

Gminy zainteresowane nie tylko śmieciami

Sondaż DGP: 22 proc. z nas skłamię w deklaracji, by mniej płacić

Tomasz Żółciak
tomasz.zolciak@infor.pl

Co piąty Polak jest skłonny skłamać w deklaracjach, czy będzie segregował odpady, tylko po to, by płacić niższą stawkę. Ale też dlatego, że gminy okazały się zbyt wścibskie. I wymagają od nas danych, których wymagać nie powinny.

Dlatego generalny inspektor ochrony danych osobowych (GIODO) rozpoczął w gminach kontrole pod tym kątem.

– Otrzymałem kilkadziesiąt zgłoszeń, ale mam wrażenie, że to wierzchołek góry lodowej – uważa Wojciech Wiewiórowski.

Wygląda na to, że obawy co do skali zjawiska są uzasadnione. Z sondażu przeprowadzonego na zlecenie DGP przez Instytut Homo Homini wynika, że niemal 30 proc. Polaków jest zdania, iż gminy żądają od nas zbyt wielu danych o gospodarstwie domowym. Odsetek ten może się znacznie zwiększyć, gdy wzory deklaracji poznają wszyscy mieszkańcy. Na razie prawie jedna czwarta Polaków twierdzi, że nie zna tego dokumentu. Choć właśnie mijają terminy na składanie deklaracji.

CZY UWAZASZ, ŻE GMINA W DEKLARACJI ŚMIECIOWEJ WYMAGA PODAWANIA ZBYT WIELU DANYCH O TWOIM GOSPODARSTWIE DOMOWYM?
(proc.)



CZY PODALBYŚ DANE W DEKLARACJI ŚMIECIOWEJ W TAKI SPOSÓB, BY ZAPŁACIĆ JAK NAIJNIŻSZĄ STAWKĘ ZA ODBIÓR ODPADÓW? (np. podałbyś niższą liczbę osób od faktycznie przebywających w gospodarstwie domowym)
(proc.)



W sondażu zapytaliśmy Polaków również o to, czy byłoby skłonni uciec się do kłamstwa (lub przynajmniej naginania prawdy), by dzięki temu zapłacić niższą stawkę za odbiór odpadów. Twierdząco odpowiedziało ponad 22 proc. badanych. Co dziesiąty mieszkaniec nie ma zdania w tej kwestii.

Wystarczy w deklaracji wpisać, że np. zamiast czterech osób w danym gospodarstwie na stałe przebywają jedynie

dwie. Jeśli gmina nalicza opłaty w zależności od liczby osób w mieszkaniu lub domu, dla rodziny oznacza to spore oszczędności. Oczywiście pod warunkiem, że sprawa nie wyjdzie na jaw podczas ewentualnej kontroli. Warto zaznaczyć, że zdecydowana większość mieszkańców zapewniła, że nie zamierza kłamać w deklaracjach.

Ci, którzy biorą pod uwagę podawanie nieprawdziwych danych, motywowani są nie

tylko niższymi opłatami. W ten sposób bronią się także przed nadmierną ciekawością gmin, które wykorzystują deklaracje śmieciowe do gromadzenia danych o mieszkańcach. Niektóre samorządy domagają się nawet zaświadczeń z uczelni wyższych mających siedzibę poza granicami miejscowości, z jednostek wojskowych, z domów dziecka, zakładu karnego czy placówki zdrowotnej. Po co? Tego nie wiadomo.

GIODO nie wyklucza wydania zakazów prowadzenia baz danych przez część gmin, a nawet postawienia im zarzutu niegospodarności, bo zainwestowały w systemy gromadzące nielegalnie dane wrażliwe. To sparaliżowałoby przygotowania do śmieciowej rewolucji, która ma wejść w życie 1 lipca. Wtedy gmina przejmie obowiązek wywozu śmieci od mieszkańców. Być może gminy powinny same dokonywać modyfikacji swoich baz.

rozmowa

Nie spodziewaliśmy się po gminach takiej kreatywności



DR WOJCIECH R. WIEWIÓROWSKI

generalny inspektor ochrony danych osobowych

Jakie dane może zbierać gmina w deklaracji śmieciowej?

Tylko te, które są wprost przewidziane przez ustawę, a więc np. liczbę osób przebywających w danej nieruchomości lub informację, czy śmieci są segregowane. Zbierane mogą być też dane o sposobie wykorzystania lokalu, bo to również ma wpływ na wysokość ponoszonej opłaty.

Co ma zrobić osoba, która złożyła deklarację, a teraz orientuje się, że gmina była zbyt wścibska?

W każdej sytuacji, w której przekazałmy władzy publicznej informacje, które nie powinny się znaleźć w jej posiadaniu, mamy prawo żądania ich usunięcia lub zmiany sposobu ich przetwarzania.

A co z tymi, którzy jeszcze nie złożyli deklaracji, a mają podobne wątpliwości?

Jeśli sądzimy, że zestaw danych, którego podania gmina od nas wymaga, jest zbyt szeroki, to sugeruję, by nie czekać, aż zmienią się przepisy na poziomie gminy, ale złożyć deklarację, jednocześnie kierując skargę do GIODO.

Być może czeka nas teraz masowe unieważnianie deklaracji. Nie obawia się pan o losy rewolucji śmieciowej? Gminy miały czas na przygotowanie się do nowych zadań. Pod adresem GIODO mogą pojawić się zarzuty, że reaguje późno, jednak musimy przyznać, że nie spodziewałem się po gminach takiej kreatywności.

Nie można było wcześniej pomóc gminom w przygotowaniu wzorów deklaracji?

Można to było rozegrać inaczej, ale ja odpowiadam tylko za działania GIODO. Mogliśmy wyjść z założenia, że każdy akt prawny jest źle wykonywany i wobec tego powinniśmy uprzednio formułować różnego rodzaju przewodniki i wskazówki. Nie mamy takiego zwyczaju, bo naszym zdaniem ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach jest dobrze napisana, a problemy pojawiły się na poziomie gmin, i to w momencie gdy cała machina ruszyła.

Rozmawiał Tomasz Żółciak

rozmowa

Samorządy nie powinny straszyć mieszkańców kodeksem karnym



MARCIN KOROLEC

minister środowiska

Gminy wymagają w deklaracjach śmieciowych wielu danych niewymaganych z ustawy. Czy jest minimum, które musimy podać?

Władze samorządowe powinny wiedzieć, ile osób zamieszkuje daną nieruchomość, jaka jest powierzchnia lokalu, o ile gmina zdecydowała się na wyliczenie opłaty od wielkości mieszkania. Tyle powinno wystarczyć. Stopień pokrewieństwa czy wiek nie mają żadnego znaczenia. To ma być wyłącznie informacja potrzebna do ustalenia wysokości opłaty, a nie pozyskiwanie danych osobowych.

Wspólnoty, spółdzielnie, gminy grożą za nieprawidłowe podanie informacji różnymi sankcjami, np. art. 230 kodeksu karnego, który przewiduje do trzech lat więzienia.

Takie sankcje nie wynikają z ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Intencją ustawodawcy było to, żeby właściciele nieruchomości poinformowali gminę o liczbie faktycznie zamieszkujących osób i zdecydowali, czy będą segregować śmieci. Z kolei zbieranie informacji pod groźbą sankcji z kodeksu karnego jest niepotrzebnym straszeniem mieszkańców.

tycznie zamieszkujących osób i zdecydowali, czy będą segregować śmieci. Z kolei zbieranie informacji pod groźbą sankcji z kodeksu karnego jest niepotrzebnym straszeniem mieszkańców.

Jak powinna wyglądać segregacja – czy gminy mogą nakazywać mycie butelek i zeszkrobывanie nalepek z nich?

Na pewno nie powinno być tak, żeby myć plastikowe opakowania po mleku, napojach, serkach, margarynie. To przecież nie jest ani ekologiczne, ani ekonomiczne, bo zwiększa zużycie wody, a tym samym ilość ścieków i rodzi dodatkowe koszty w gospodarstwie domowym. Tymczasem w sortowniach i u przetwarzających odpady procesy technologiczne są tak ustawione, żeby właśnie indywidualne mycie nie było potrzebne. Należy oczywiście usunąć zawartość pojemnika czy słoika, ale nie ma racjonalnego uzasadnienia, aby dokładnie go czyścić.

Rozmawiała Zofia Józwiak